



Kultura obywatelska drogą do lepszej Polski

24 VI 2020



prof.

CEZARY OBRACHT-PRONDZYŃSKI

Uniwersytet Gdański

Tylko od naszej aktywności, zaangażowania i kompetencji zależy to, czy w Polsce rozwine się silna kultura obywatelska. Jej jakość będzie w dużej mierze zależała od jakości liderów: na ile ich przywództwo będzie włączające, a na ile paternalistyczno-opiekuńcze. Na ile będą partnerscy, a na ile autorytarni.

*Niniejszy artykuł pochodzi z książki po XIV Kongresie Obywatelskim pt. **Jakie „Razem” Polaków w XXI wieku**, która jest dostępna do bezpłatnego pobrania pod tym [linkiem](#).*

W dyskusjach wokół spraw polskich narzekanie na niski poziom kultury obywatelskiej jest zachowaniem bardzo często spotykanym. Charakterystyczne jest przy tym, że zarówno w debacie publicznej, jak i w najpopularniejszych wyszukiwarkach internetowych niemal powszechnie i niejako automatycznie zastępuje się słowo „obywatelską” na „polityczną”, choć przecież dalece się one różnią. Co więcej – można powiedzieć, że z kulturą obywatelską nie jest u nas tak źle (czy też dość długo nie było), natomiast tę polityczną coraz trudniej określać mianem kultury... W ostatnim czasie te dwie kultury niepokojąco jednak upodabniają się do siebie pod względem poziomu, a zwłaszcza nasycenia negatywnymi emocjami, z czego pewnie bierze się przywoływana już „wymienność”.

Tak czy inaczej, w naszych dyskusjach kwestia jakości kultury obywatelskiej jest stale obecna. Nie powinno to dziwić, skoro nieustannie doświadczamy w tej kwestii różnych deficytów. A dotyczą one wszystkich kluczowych wymiarów, zwłaszcza jakości i warunków działania instytucji, których zadania to ochrona i rozwijanie kultury obywatelskiej. To samo można powiedzieć o braku trwałości procedur i nieprzewidywalności wprowadzanych w nie zmian, co sprawia, że sfera obywatelska nie może się ustabilizować. Dodać do tego należy wręcz nonszalancki stosunek do prawa, zwłaszcza do Konstytucji. I wreszcie – marny styl publicznej debaty, jej emocjonalność, podatność na fałsz i propagandę, ztratę możliwości i umiejętności docierania do różnych środowisk ponad istniejącymi podziałami etc.

Obywatelska luka edukacyjna

Wszystko to sprawia, że mamy do czynienia ze zdecydowanie zbyt słabym zaangażowaniem obywateli w życie społeczne, a przecież jest ono fundamentem kultury obywatelskiej. Zastanawiające jest przy tym, że jego zwiększeniu wcale nie pomogła dokonująca się od początku transformacji rewolucja edukacyjna. W tym czasie współczynnik skolaryzacji, a w ślad za tym – poziom wykształcenia Polaków wzrosły wręcz – jak na warunki europejskie – spektakularnie. Nie przełożyło się to jednak wcale na upowszechnienie wiedzy obywatelskiej, na intensywność obywatelskich praktyk ani też na poziom debaty publicznej. Tak jakby coraz lepsze wykształcenie szło kompletnie „bokiem” spraw obywatelskich. Skłania to do refleksji nie tylko nad jakością tego kształcenia, ale też nad tym, na czym się ono koncentrowało. Nie mówiąc nawet o jego użyteczności... Zresztą każdy z nas wielokrotnie słyszał wezwania i apele, aby edukacja odpowiadała na potrzeby rynku pracy. Ale jakże rzadko można usłyszeć, że winna ona wypełniać przede wszystkim obowiązki obywatelskie – czyli przygotowywać młodych ludzi do ich wypełniania. Co także jest paradoksalne, ponieważ właściwie nie ma polityka, który by nie powtarzał, że mamy ogromne zaniedbania w edukacji obywatelskiej. Ale co z tego wynika?

“ **Od początku transformacji współczynnik skolaryzacji oraz poziom wykształcenia Polaków spektakularnie wzrosły. Nie przełożyło się to jednak wcale na upowszechnienie wiedzy obywatelskiej, na intensywność obywatelskich praktyk ani też na poziom debaty publicznej. Tak jakby coraz lepsze wykształcenie szło kompletnie „bokiem” spraw obywatelskich.**

Tymczasem wiemy, że taka edukacja nie powinna ograniczać się do młodych ludzi. Oni mają jeszcze jakiegokolwiek podstawy, które są im przekazywane w szkole. Dorosłymi zasadniczo nikt się w obecnym systemie nie zajmuje. W sytuacji gdy realia społeczne i polityczne tak szybko się zmieniają, gdy cały czas trwa rewolucja technologiczna, gdy pojawiają się zupełnie nowe wyzwania – dorośli obywatele obciążeni niewiedzą (albo inaczej: wolni od ciężaru wiedzy) są ogromnie podatni na propagandowe manipulacje, konsumpcjonistyczny i oportunistyczny konformizm, nakazujący bycie pasywnym. W takich warunkach niezwykle trudno o budowanie kultury obywatelskiej.

Katalizatory kultury obywatelskiej

Nie oznacza to bynajmniej, że mamy do czynienia wyłącznie z negatywnymi zjawiskami. Wręcz przeciwnie – jak na sytuację, w której brak systemowych rozwiązań oraz długofalowych działań, poziom świadomości obywateli jest dobry. Nigdzie bowiem – nawet w najmniejszych i najbardziej peryferyjnych społecznościach – nie brakuje tych, którzy mają zapał, by być obywatelem! To jest ostateczny i najbardziej trwały fundament demokracji w Polsce. Rodzi to jednocześnie poważne zobowiązanie stojące przed wszystkimi, którym bliska jest troska o jakość polskiej kultury obywatelskiej. Można je opisać w kilku punktach.

Pierwszym jest budowanie społeczeństwa „pobudzonego”, czyli aktywnego, uczestniczącego, włączającego się, animującego etc. W tym kontekście szczególnie istotna jest rola samorządów, a szczególnie organizacji społecznych. Jeśli spojrzymy na to z perspektywy obywateli-animatorów, to szybko stwierdzimy, że nie mamy możliwości znoszenia blokad biurokratycznych, strukturalnych, finansowych, prawnych etc., które ograniczają społeczną aktywność. Nie zwalnia nas to jednak z obowiązku zapytania samych siebie: czy wszystko zrobiliśmy, aby obniżyć czy choć zminimalizować bariery mentalne i społeczne w inicjowaniu aktywności (zarówno w rozumieniu intelektualnym, jak i politycznym)?

To ważne dlatego, że aktywność przeciwstawiana jest gnuśności. Ta zaś była krytykowana na równi przez filozofów, etyków, moralistów, myślicieli, pisarzy, duchownych itd. wszystkich epok – i starożytnej, i chrześcijańskiej, i odrodzeniowej, i oświeceniowej, nie mówiąc już o współczesności. Gnuśność jest bowiem synonimem lenistwa (duchowego, zawodowego etc.). Nie ma ona nic wspólnego z zasłużonym odpoczynkiem po wyteżonej pracy. Wręcz przeciwnie – gnuśny człowiek pracą się nie hańbi. Co więcej, blisko stąd do nudy. A nuda to bardzo niebezpieczne odczucie! Z nudy można zrobić najgłupsze i... najstraszniejsze rzeczy!

Gnuśne i znudzone społeczeństwo nigdy nie będzie miało silnego kapitału społecznego ani dobrej jakości życia, a tym bardziej wysokiej kultury obywatelskiej. Obywatelstwo to praca, która jest kompletnym zaprzeczeniem gnuśności. Do tej pracy trzeba ludzi przyzwyczajać, uczyć jej, kształtować nawyki i dawać niezbędne kompetencje.

“ **Obywatelstwo to praca, która jest kompletnym zaprzeczeniem gnuśności. Do tej pracy trzeba ludzi przyzwyczajać, uczyć jej, kształtować nawyki i dawać niezbędne kompetencje.**

Kwestie instytucjonalne, formalne, finansowe czy mentalne to jedna sprawa. Drugą kwestią jest widoczna w sferze polityczno-samorządowo-biznesowej obawa przez urzeczywistnieniem w działalności obywatelskiej zasady „3 × K”:

- krytyki, do której obywatele mają prawo i z której nader chętnie korzystają;
- kontroli, która jest już znacznie trudniejsza, a bez niej krytyka staje się pusta i nijaka;
- wreszcie konkurencji, która pozwala na wyłanianie się liderów, nowych idei, pomysłów organizacyjnych etc.

Realizacji tych trzech zasad aktywności obywatelskiej nie wolno się obawiać, co więcej, musi jej towarzyszyć wypełnianie reguły „4 × P”:

- partnerstwa (relacji, stosunków etc.);
- podmiotowości (autonomii, poczucia sprawstwa);
- partycypacji (w działaniu);
- perspektywności (zbiorowego wysiłku myślowego nad przyszłością).

Zaakceptujmy ryzyko nieprzewidywalności

Niezależnie od wszystkich innych czynników realizacja zasady „3 × K” oraz reguły „4 × P” pozostaje fundamentem demokratycznej kultury obywatelskiej. Wiąże się to w oczywisty sposób z ryzykiem, a właściwie – we współczesnych realiach – z chęcią i niekiedy wręcz koniecznością unikania ryzyka. Nie dotyczy to działań jednostek, bo w Polsce mamy raczej aż za dużo przykładów ich ryzykownych zachowań. Idzie raczej o funkcjonowanie instytucji, organizacji, stowarzyszeń itd., które są obecne w sferze obywatelskiej. To unikanie ryzyka jest jeszcze dodatkowo pogłębiane przez proces biurokratyzacji i nadmiar kontroli. W efekcie mierzymy się z problemem polegającym na tym, że chcemy mieć wszystko pod kontrolą. Chcemy, aby wszystko było przewidywalne, „owskaźnikowane”, dające się zmierzyć, policzyć, oszacować i rozliczyć.

Tymczasem jeśli zamierzamy budować aktywne społeczeństwo obywatelskie, musimy się zgodzić na ryzyko nieprzewidywalności. Musimy dawać szansę projektom, które mogą się nie powieść i mogą nie osiągnąć założonych celów. Któregoś wynik jest niepewny, a przebieg nie do odgadnięcia i przewidzenia. A więc powinniśmy być otwarci na projekty, które są niewiadomą. Zastanawiające jest przy tym, że np. w biznesie ryzyko jest oczywiste – każdy wie, że firma, a w szczególności start-up, nie zawsze osiąga sukces. Nic tu nie jest gwarantowane. Dlaczego więc nie chcemy przyjąć, że podobne ryzyko istnieje także w sferze społecznej, kulturowej i obywatelskiej? Dlaczego nie tworzymy (albo też tworzymy za mało i niechętnie) enklaw twórczej nieprzewidywalności i społecznej niejednoznaczności?

“ **Jeśli zamierzamy budować aktywne społeczeństwo obywatelskie, musimy się zgodzić na ryzyko nieprzewidywalności. Musimy dawać szansę projektom, które mogą się nie powieść i mogą nie osiągnąć**

założonych celów. Których wynik jest niepewny, a przebieg nie do odgadnięcia i przewidzenia.

Paradoks polega też na tym, że im bardziej społeczeństwo jest „płynne”, tym chętniej chcemy ująć je w biurokratyczne ramy (kontrola, nadzór, monitoring). Tymczasem jest to niemożliwe do pogodzenia. Stałe napięcie będzie istniało, lecz w tym wyścigu wygrają ci, którzy będą potrafili budować odpowiednie ramy: instytucjonalne, formalne, finansowe czy przestrzenne dla twórczych wysiłków, innowacyjnych przedsięwzięć, różnego rodzaju obywatelskich aktywności.

Wyzwanie usieciowienia

Z tym związany jest kolejny kluczowy punkt: we współczesnych realiach warunkiem tworzenia silnej kultury obywatelskiej i aktywnego społeczeństwa jest usieciowienie. Ale nie chodzi tu o wykorzystanie internetu – coraz częściej bowiem pojawiają się głosy, że sieć wcale nie sprzyja obywatelskości i demokracji (a w każdym razie stwarza dla nich spore zagrożenia, związane choćby z manipulacją i kontrolą). Mam tu na myśli sieci kooperacji, wymiany wiedzy, doświadczeń, inspiracji – sieci, w których toczy się stała debata, które tworzą publiczną agorę.

To ważne, bo cały czas mamy skłonność do funkcjonowania w sferze hierarchicznych instytucji i organizacji oraz przyjmujemy też taki przekaz informacji – z góry na dół. Wiąże się z tym styl zarządzania (nie tylko w biznesie, ale i w sferze społecznej) oraz model dyskusowania, w którym umowna „góra” coś ogłasza, a „dół” się do tego stosuje. Tym sposobem w obecnych realiach niewiele osiągniemy.

Sieciowość tymczasem zakłada równorzędność i partnerstwo, co koresponduje z wcześniejszą regułą „4 × P”. Czasy „beznegocjowalności” i bezrefleksyjności autorytetów minęły. Dziś siła autorytetu (zarówno indywidualnego, jak i instytucjonalnego) brać się może wyłącznie z zalet i cnót, a przede wszystkim z zaangażowania. To też wskazówka dla organizacji pozarządowych aktywnych w sferze obywatelskiej – tylko przez zaangażowanie można zbudować autentyczny autorytet społeczny.

“ **Warunkiem tworzenia silnej kultury obywatelskiej i aktywnego społeczeństwa jest usieciowienie, które zakłada równorzędność i partnerstwo. To ważne, bo cały czas mamy skłonność do funkcjonowania w sferze hierarchicznych instytucji i organizacji.**

Kultura obywatelska – jak ją mądrze budować?

Podkreślam tę kwestię dlatego, że realizowane w społecznościach lokalnych Pomorza (ale podobnie jest też w całej Polsce) badania nad kapitałem społecznym pokazały, jak ogromne znaczenie mają liderzy. Na nich zawsze, a dzisiaj szczególnie, jest duże zapotrzebowanie. Dlatego mogę powiedzieć – jakość kultury obywatelskiej będzie w dużej mierze zależała od jakości liderów: na ile ich przywództwo będzie włączające, a na ile paternalistyczno-opiekuńcze. Na ile będą partnerscy, a na ile autorytarni. We wznoszącej się dziś w całej Europie fali autorytaryzmu zagrożenie ze strony złych liderów jest bardzo poważne.

W tym kontekście kluczową sprawą jest skłonność do inkluzji społecznej. Być może to zresztą najważniejsze zadanie stojące przed demokratyczną kulturą obywatelską – wytworzyć i uruchomić mechanizmy społecznego włączania i integracji. Nastąpią wszak napięcia ze środowiskami marginalizowanymi lub takimi, które czują się marginalizowane (np. młodzież), wykluczone (np. imigranci), dyskryminowane (np. mniejszości), znajdujące się w słabszej pozycji (np. peryferia, prowincja położona daleko od metropolii) etc. Każda z tych grup jest w sytuacji dyskomfortu, ale – w przeciwieństwie do tego, co było dawniej – każda jest świadoma swojej sytuacji. I potrafi wedrzeć się do dyskursu publicznego z własnymi postulatami. Cicho nie będzie! Trzeba jednak zrobić wszystko, aby dyskusja ta nie była zbyt gwałtowna i z użyciem przemocy. A takie zagrożenie widzimy w całej Europie, nie tylko u nas. Jeśli coś może ten stan napięcia rozładować – oprócz oczywiście odpowiedniej polityki rozwojowej – to przede wszystkim demokratyczna kultura obywatelska. Ona na pewno nie jest wystarczająca. Ale jest niezbędna.

Te napięcia oznaczają również, że nie wolno ignorować tożsamości, która może być zasobem wzmacniającym kapitał społeczny i kulturę obywatelską, ale w niesprzyjających warunkach może też je niszczyć, budując nowe pokłady nieufności, dystansów czy też podziałów. Tożsamość to trudny i drażliwy problem. Nie wolno przy nim dowolnie „majstrować”. Panuje bowiem skłonność do fundamentalnych postaw i do wykluczenia.

Z tym związana jest także kwestia jakości dialogu i niskiej kultury konfliktu. Nie unikniemy sporów, np. o przestrzeń, o symbole i wartości, o społeczne poważanie i prestiż, o władzę czy o dostęp do deficytowych dóbr. Konflikt jest wpisany w nasze życie społeczne. Ale wysoka kultura obywatelska charakteryzuje nie te społeczności, które unikają konfliktów, lecz te, które sobie z nimi skutecznie radzą.

I ostatnia wreszcie sprawa – kultura obywatelska zależy od tego, czy będziemy mieli obywateli z pasją, z odpowiednimi kompetencjami, nawykami i wartościami. Największymi zagrożeniami są dziś: absentyzm (unikanie obecności i zaangażowania), eskapizm (ucieczka od problemów tego świata), ignorancja połączona z bezwstydem, izolacjonizm połączony z niechęcią do innych (naszyzm, wsobność), wreszcie skłonność do radykalnych uproszczeń i następująca w ślad za tym gotowość do radykalnych zachowań werbalnych, a niekiedy nie tylko takich.

Gdy te wszystkie cechy występują w jakiejś konfiguracji i zaczynają dominować w danej społeczności, sytuacja staje się bardzo nieprzyjemna. Kultura obywatelska obumiera, rządzą nami reguły władzy, dominacji, a niekiedy także pojawia się przemoc. Nie jesteśmy jednak skazani na taki scenariusz. Nie obowiązuje tu żaden społeczny determinizm. Co oznacza, że tylko od naszej aktywności, zaangażowania, determinacji i kompetencji zależy, czy kultura obywatelska się rozwinie, stając się przeszkodą dla panowania populizmu i autorytaryzmu. Potencjały ku temu i zasoby w Polsce są bardzo duże, a wynikają one także z naszych historycznych doświadczeń, co daje nadzieję na przyszłość.

“ **Gdy kultura obywatelska obumiera, rządzą nami reguły władzy, dominacji, a niekiedy także pojawia się przemoc. Nie jesteśmy jednak skazani na taki scenariusz.**

O autorze

Prof. dr hab. **Cezary Obracht Prondzyński** – pracownik Instytutu Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa Uniwersytetu Gdańskiego, gdzie jest kierownikiem Zakładu Antropologii Społecznej, a w latach 2005-2012 był dyrektorem tegoż Instytutu. Socjolog, antropolog i historyk. Jego zainteresowania badawcze dotyczą głównie problematyki Kaszub i Pomorza, a ponadto uczestnictwa w kulturze, mniejszości narodowych i etnicznych, kulturowych problemów współczesności, polityki regionalnej, współczesnego społeczeństwa polskiego. Współzałożyciel, a obecnie prezes Instytutu Kaszubskiego.